Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na poczcie: miesięcznie —,96 zł, kwartalnie 2,88 zł wekspedycji: mies. 90 gr, kwart. 2,70 zł - Ogłoszenia: za miejsce 1-łam. 1 milim. w wyż 5 grosze przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 9 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

№ 8 | Września, wtorek, dnia 20 stycznia 1925 | Rok VII

Najmniejszy naród słowiański.

O ziemi i narodzie należącym niegdyś do potężnego państwa Bolesława Chrobrego.

Nie upłynęło jeszcze miesiąca od dnia dziewięćsetnej rocznicy jednego z najważniejszych wypadków naszych dziejów: dziewięćsetnej rocznicy chwili, w której Bolesław Chrobry, pierwszy z pośród polskich władców, włożył na swą skroń koronę królewską. Korzystając ze sposobności, jaką mi ta rocznica daje pozwolę sobie powiedzieć poniżej kilka słów o bardzo przez nas zapomnianym i mało nam znanym narodzie, dla którego dzieje panowania tego potężnego, będącego tem dla środka Europy, czem Karol Wielki był dla Europy zachodniej, polskiego monarchy są jednym najjaśniejszych fragmentów narodowych dziejów, wspominanym z tą samą nieomal czcią, co u nas w Polsce.

Narodem tym, jest najmniejszy z narodów słowiańskich, stopniały pod wielowiekowem naporem fali germanizacyjnej do liczby niecałych dwustu tysięcy ludzi i zamieszkuje na niewielkim lecz zwartym, własnym obszarze rozsiedlenia, rozłożonym w granicach Saksonji, Brandenburgji i Dolnego Śląska po obu brzegach rzeki Sprewy, tej samej, nad którą w jej dolnym biegu leży miasto Berlin — **naród serbów łużyckich.** Ziemie, które ten naród zamieszkuje, zwane dzisiaj **Łużycami Górnemi i Dolnemi**, a dawniej znane pod nazwą **Łużyc i Miśni**, były niegdyś integralną częścią państwa Bolesławowego i były w traktacie, zawartym w r. 1918 w dzisiejszej duchowej stolicy serbów łużyckich, mieście **Budziszynie**, uznane za taką przez cesarza Niemiec.

Serbowie łyżyccy nigdy nie posiadali własnej państwowości. Jeżeli nie liczyć czasów przedchrześcijańskich, gdy narówni z innemi ludami słowiańskiemi tworzyli drobne, napół zaledwie zasługujące na nazwę formacji państwowych organizacje plemienne, wchodzili stale do jakiegoś obcego państwa — bądź poszczególnych państw niemickich, bądź Czech, bądź — za Bolesława — do Polski. Okresy przynależności do Czech i do Polski są jedynemi w ich dziejach okresami, w których **nie jęczeli oni w teutońskiej niewoli, a znalazłszy się pod opieką bliskiego słowiańskiego narodu** mieli możność choć przez krótką chwilę swobodniej odetchnąć i skrzepić swe siły do dalszych wysiłków o zachowanie swej narodowej odrębności i dalszej walki z germanizacją. To też te okresy przynależności do państw słowiańskich grają w dziejach Łużyc taką rolę jaką w historji innych narodów, dzisiaj własnego państwa pozbawionych grają momenty historyczne, w których ich własne państwo istniało.

Panowanie Bolesława Chrobrego posiada w dziejach Łużyc znaczenie wyjątkowo ważne. Panowanie to było jedyną chwilą dziejową, w której zdawało się, że niebezpieczeństwo niemieckie będzie usunięte na zawsze. Plan polityczny Bolesława, dążący do zjednoczenia wszystkich plemion Słowiańszczyzny zachodniej i utworzenia wielkiego zachodnio-słowiańskiego imperjum, plan realizowany z tak genjalnym rozmachem i energją i budzący radosny oddźwięk w całej zagrożonej przez niemców Słowiańszczyźnie aż hen po ziemie zdawna ujarzmionych, sięgających po morze Północne obotrytów, którzy widząc zbliżające się od strony Polski wyzwolenie, w żywiołowem powstaniu zerwali się do boju, wzbudził nadzieję **powstrzymania niemieckiego parcia na wschód i uratowania całej północno-zachodniej Słowiańszczyzny od zagłady**, to też choć pozostała niezrealizowana, wspominana jest i dzisiaj jako bohaterskie i pełne chwały wspomnienie przez jej jedyne ocalałe plemię — serbów łużyckich, dla których Chrobry jest takim samym własnym,narodowym władcą i bohaterem,jak dla nas.

Od śmierci Chrobrego upłynęło już dziewięć stuleci. Znikła z powierzchni ziemi cała prawie północno-zachodnia Słowiańszczyzna, umilkła słowiańska mowa w ziemi oborytów, pozostawiając słabe tylko ślady w postaci licznych słowiańskich wyrazów w niektórych gwarach ludowych niemieckich w Hanowerze, znikła sławna świątynia Swiatowida w Arkonie na Rugji i zapadły się w toń morską ruiny ludnej Winety, — nawet niejedna rdzennie dzielnica rozkruszyła się pod naporem bijących w nią fal niemczyzny, **plemię jednak serbów łużyckich, ongiś traktatem budziszyńskim włączone do państwa Bolesława, jak mała wysepka ze wszech stron otoczona przez żywioł niemiecki trwa po dziś dzień niezłomnie i wytrwale broni swej narodowej odrębności.**

Reorganizacja administracji kościelnej w Polsce.

Z Rzymu donoszą, że w związku z konkordatem będą wprowadzone niektóre zmiany administracyjne w Kościele Katolickim w Polsce.

Polska będzie podzielona na 4 Metropolje:

1. Metropolja Gnieźnieńska boejmuje Gnieźnieńską, Poznańską Chełmską i Kujawsko-Kaliską.
2. Metropolja Lwowska: diecezje Lwowską, Tarnopolską, Stanisławowską, Przemyską i Zytomierską.
3. Metropolja Warszawska: diecezje Warszawa, Lublin, Podlasie, Łódź, Sejny, Łomża, Wilno i Mińsk.
4. Metropolja Krakowska: diecezje Kraków, Tarnów, Kielce, Częstochowa i Sląsk.

Polska będzie posiadała 4 arcybiskupstwa i 22 diecezje. Arcybiskup Gnieźnieński będzie posiadał nadal tradycyjne przywileje i tytuł prymasa. W kołach watykańskich przypuszczają, że ilość kardynałów polskich zostanie powiększona.

Jak Gdańsk powinien się usprawiedliwić.

„Dziennik Pozn.“ zamieszcza art. wstępny p. t.: „Memento gdańskie“, w którym autor zaznacza, iż rząd polski mógłby zażądać, aby prezydent senatu gdańskiego, Sahm, udał się do Warszawy i na audjencji u premjera dał rządowi polskiemu uroczyste zapewnienie, że podobne zdarzenia, jak niszczenia skrzynek pocztowych polskich nie nastąpią w przyszłości. Przepraszać według utartej praktyki międzynarodowej mogą tylko państwa suwerenne, równy równego. Państwa zaś półsuwerenne, znajdujące się pod protektoratem, kraje autonomiczne i tym podobne twory prawa międzynarodowego, do których należy Gdańsk, odbywają akt przeproszenia według innej praktyki międzynarodowej, niż państwa suwerenne. Historja zaś uczy, że skuteczność takiej Kanossy jest niewątpliwą, a łagodność polityczna zawsze źle popłaca.

Cesarz Wilhelm przygotowywał najazd na Belgję od roku 1905.

W Berlinie ukazało się sześć nowych tomów wielkiej kolekcji dokumentów, pochodzących z tajnego archiwum niemieckiego ministerjum spraw zagranicznych. Księgi te dotyczą polityki niemieck. z okresu przedwojennego a w szczególności tego okresu, który nastąpił po wojnie rosyjsko-japońskiej i pierwszym kryzysie marokańskim.

Najdenioślejszym dokumentem jest list Wilhelma II. pisany do kanclerza Bülowa 30 lipca 1905 r., w którym Wilhelm nalega na konieczność zawładnięcia Belgją na wypadek wojny.

„Jeżeli Anglja wypowie wojnę — pisze Wilhelm do Bülowa — to wasza ekscelencja powinna natychmiast wysłać dwie noty, jedną do Brukseli, a drugą do Paryża, zapraszające rządy francuski i belgijski do wyjawienia swych zamiarów wobec nas w terminie 6-godzinnym. Bezpośrednio po wypowiedzeniu wojny. Belgja powinna być zajętą. Jeżeli zgodzi na zachowywanie wobec nas przyjaźnego stanowiska, to zastanowimy się nad możliwością odstąpienia jej części terytorjum belgijskiego w drodze rekompensaty za straconą przez Francję Alzację i Lotaryngję“.

W odpowiedzi kanclerz Bülow odpisał cesarzowi co następuje:

„To co najjaśniejszy pan mówi w sprawie Belgji, jest nadzwyczaj słuszne, ale Belgowie nie powinni wiedzieć, że zamierzamy postawić ich wobec takiego wyboru. Jeżeli bowiem żywią oni jakieś podejrzenia, to wzniosą fortyfikacje i powiadomią o naszym planie Francję, ażeby mogła przygotować się do stawienia czoła“.

Jak wiadomo, zarówno cesarz Wilhelm jak i Bülow protestowali gorąco przeciw zarzutom, jakoby zamierzali zaatakować Belgję. Obecnie zadają im kłam ich własne słowa.

Przedstawiciele sowieccy handlarzami żywego towaru.

Na jednej z centralnych ulic w Gdańsku, do elegancko ubranej panny podszedł starzec-kaleka i poprosił ją o wyręczenie go i odniesienie listu na II piętro pobliskiego domu.

Dama powodowana litością, zgodziła się oddać list i wyruszyła pod wskazanym adresem, lecz spotkała po drodze dobrą znajomą, która ostrzegła ją, iż kto wchodzi do wskazanego mieszkania już nie wraca. Zaciekawiona tem młoda dama otworzyła list dziadka i sprzerażeniem przeczytała: „Spodziewam się, ta się spodoba.“

Zawiadomiona policja w wymienionym na adresie mieszkaniu „doktora“ znalazła kilka związanych, wystraszonych młodych kobiet i dwóch „handlowców“ którzy należeli do miejscowego bolszewickiego „torgpredu“ (handlowego bolszewickiego przedstawicielstwa.) Jak stwierdzono handlarze odsyłali swój „towar“ do Konstantynopola i Buenos Aires.

Projekt pomnika pokoju we Francji.

Paryż, 18. 1. We Francji utworzył się komitet dla postawienia pomnika pokoju, który za zgodą rządu francuskiego i przy pomocy wszystkich narodów świata wzniesiony zostanie na jednym z polów bitew. Do komitetu tego należą prezes Rady ministów Herriot, prezydent Izby Painleve, posłowie Boncourt, Blum i inni,

- Kronika -

Września, dnia 19 stycznia 1925 r.

Kalendarz rzymsko-katolicki:
dzisiaj: Henryka, jutro: Fabjana i Sebastjana.

* **Dyrekcja Gimnazjum Państwowego do Ogółu Rodziców oraz Nadzorów Domowych uczniów zakładu!** Wobec stwierdzonych faktów, że młodzież szkolna jest w posiadaniu broni palnej w postaci tzw. „teszyngów“ oraz wobec zaszłego niedawno mimowolnego tragicznego wypadku postrzelenia dziecka przez ucznia zakładu w Psarach Polskich, ostatnio zaś odebrania broni palnej jednemu z uczniów w pociągu przez organa kolejowe, widzi się Dyrekcja zniewoloną zwrócić uwagę miarodajnych czynników domowych na ten stan rzeczy i połączone z nim niebezpieczeństwo życia i kalectwa, zaznaczając, że w wypadku narażenia się ucznia na jakiekolwiek dochodzenia z tytułu niedozwolonego noszenia broni palnej, Szkoła, w myśl obowiązujących przepisów, musi ucznia takiego z zakładu usunąć.

* **Akcje Banku Polskiego są gotowe** i wszystkie oddziały Banku Polskiego takowe już wydają. Akcjonarjusze z Wrześni i powiatu winni się zgłosić w tych instytucjach i bankach, gdzie akcje subskrybowali a za przedłożeniem kwitu tymczasowego akcje swoje otrzymają.

* **W górę serca:** Obr. dram. w 4 aktach (pięciu obrazach na tle dziejów 1863 roku przez Franciszka Dominika. Aczkolwiek sztuki tej niemożna zaliczyć do najlepszych utworów Dominika, gdyż znany autor celuje przeważnie w sztukach ludowo-obyczajowych, wybrało ją sobie na popis amatorski tut. Tow. Gimn. „Sokół“. I nawet słusznie. Charakterem swoim dramatyczno-narodowym nadaje się ona bowiem dla takich towarzystw, i choć za uczenie danej sztuki jest mniej artystyczne, to treść tejże, pod hasłem: „W górę serca“ jest wręcz symboliczna. W górę serca — to nie tylko treść sztuki, ale i treść pracy i istnienia „Sokoła“. Ideołowe hasło sokole „Czołem“ nie przedstawia bowiem innej myśli, jak właśnie „sursum corda“. Tak przynajmniej być powinno. W górę serca — nietylko dawniej, w czasach niewoli, ale i teraz, teraz tem bardziej, tem konieczniej. To też z najwyższem uznaniem podkreślić trzeba zasługę, jaką poniósł w tym kierunku, niestrudzony pracownik na niwie społecznej i zapalony krzewiciel ducha sokolego, drh. prezes tut. gniazda Sokołów, p. Wł. Kaliszewski, wystawiając sztukę z powyższych prawdopodobnie motywów, z całą pieczołowitością na naszej scenie, wyreżyserowaną, jak na siły amatorskie, „par excellence“. Pan K. pokazał wogóle, że umie być nie tylko dobrym aktorem, ale gdy potrzeba, i gruntownie z prawami sceny obeznanym reżyserem. Dopomagali mu w tem szczerze wywiązując się na ogół z ról powierzonych dobrze amatorzy sami. I tak w pierwszej linji p. Bronowicz-Jerzykiewicz. Rola dobra i jakoby stworzona dla p. J. zagraną była z wycyzelowaną charakterystyką i pewnością siebie. Również bardzo typowo ujęta, wypadła rola Szymona w interpretacji p. Jankowskiego. Jak na pierwszy debiut, to wprost bajeczny był p. Bolesław Siudziński w roli pacholęcia-rycerza Maciusia. Grał z werwą i siłą, będąc tym, kim być miał. O p. Koczorowskim nie potrzebuję wiele mówić, jest on z dobrej i udatnej zawsze gry, już za znany. Chciałbym tylko zaznaczyć, że nie trafił z samego początku na swój ton, szarżował nieco i robił typ żyda „w beczce“ a nie, zacnego Jankielka, (jakich dzisiaj już w całej Polsce niema). W ostatnich aktach poprawił się zupełnie i nie wywoływał takich salw śmiechu, co bardzo dobrze wyszło sztuce samej. Przechodząc do ról słabszych niech mi będzie wolno powiedzieć p. Klejewskiemu, że postać jego Kazimierza była najzupełniej chybiona. Ależ tak niewygląda amant i bohater, a wczasach dawniejszych, odznaczających się specjalnem i delikatnem ugrzecznieniem, już napewno nie! Nie umiem sobie wyobrazić żołnierza odpowiadającego swemu przełożonemu, idąc — lub narzeczonego rozmawiającego ze swą wybraną, paląc papierosa. Również gesty i głos, załamujący się często, niebyły dostosowane do roli. Dziwnym zbiegiem rzeczy, nie udał się również drugi amat p. Janiny p. Zengteller — Ryniecki. Co prawda niemiec jest w ruchach powolny i sztywny, szorstki i brutalny, ale za to podstępny i chytry, czego p. R. niestarał się w cale uplastycznić. Z powodu braku obsady wypadły role żeńskie również miernie. P. Janina zrażona może niestosowną grą jednego amanta, a obojętną drugiego, nie starała się być czułą i heroiczną kochanką. Jej jedyny moment szczęśliwy był w scenie śpiewu pod krzyżem. Klucznica państwa Bronowskich nie odznaczała się również żywszą i barwniejszą grą, choć rola nastręczała kilka ładnych momentów. Reszta dostroiła

się umiejętnie do całości, a całość wypadła na ogół zadawalniająco. Tragizm ostatniego aktu mieszał się nieco z komizmem figury Jankla, ale to jedynie dzięki słabej grze postaci dramatycznych, które, już trudno, niemogły powiedzieć p. Koczorowskiemu: „Graj gorzej". Efektowny był obraz 4-ty, czyli zdobycie szańcy moskiewskich. Pan reżyser mógł być z swej pracy zadowolony, a myślę, że i kasa „Sokoła". Stanisław Kopliński.

* **Od niedzieli wyświetlają miejscowe kinoteatry najnowszy film narodowy „Polska Odrodzona"**, film, który w Poznaniu doznał bardzo przychylnego przyjęcia i przez szereg dni olbrzymie masy publiczności miasta i okolicy przyciągał do sali Universytetu. Film mający wprawdzie także swoje wady w układzie lecz piękny w wykonaniu. Piękne obrazy kinematograficzne przypominają czasy ciężkiego zmagania się naszego ze strasznym prześladowcą. Prusakiem, przedstawiają wóz Drzymały, któremu nie było wolno wystawić domu na własnym gruncie. Głośna sprawa szkoły wrzesińskiej, choć nie zupełnie realnie przedstawiona, przypomina odwagę polskich dzieci, które nieustraszone podjęły walkę z niemieckim katehizmem. Wyświetlana walka Poznaniaków z niemcami w r. 1918 na ul. 27 grudnia przypomina ten miły nad wyraz moment, w którym orzeł Polski wyswobodzony z kajdan coraz wyżej wzbijał się nad ojczyzną naszą. Piękne zdjęcie z miast i okolic Wielkopolski, oraz z życia Polaków uzupełniają obrazy poprzednie i dają całość bardzo efektowną. Jeżeli niewszystkie przedstawienia kinematograficzne polecać można, szczególnie młodzieży, to przeciwnie gorąco polecić można „Odrodzoną Polskę" jako film, który budzi ducha narodowego, budzi tego ducha z uśpienia i szerzy oświatę. Film ten wyświetla się jeszcze w poniedziałek i wtorek, 19 i 20 bm.

* **Uroczystość Matki Boskiej Gromnicznej.** J. E. Ks. Kardynał wydał następujące rozporządzenie: Święto Matki Boskiej Gromnicznej, przypadające na dzień 2 lutego, będzie jak dotąd we wszystkich kościołach archidiecezji Gnieźnieńskiej i Poznańskiej obchodzone. Rozporządzam, aby Księża Proboszczowie i Rządcy kościołów zapowiedzieli niedzieli poprzedniej: 1. że dnia 2 lutego nabożeństwa odbędą się w ten sam sposób jak dotychczas w pierwszym zaś rzędzie poświęcenie gromnic, suma i kazanie; 2. że jednak nikt nie jest obowiązany pod grzechem być na mszy św. lub wstrzymać się od robót. Kto zatem dnia 2 lutego nie weźmie udziału w nabożeństwie lub kto tego dnia zajmie się robotą, grzechu nie popełnia i nie potrzebuje się z tego spowiadać.

* **Prawdziwe wiosenne powietrze** panuje obecnie w zwykle zimnym styczniu. W miesiącu który zazwyczaj słynie z długotrwałego mrozu i wysokiego śniegu widzimy prawdziwy cud natury: ciepłe wiatry pogodne niebo, czasami deszczyk. Ze Szwecji i Kurlandji donoszą o kwitnących fijołkach i bzie. W Prusach nawet motyle i inne owady zbudzone zostały przez ciepłą temperaturę ze snu zimowego i bujają wesoło w słońcu. O ile pełnia mrozu nie przyniesie, to też go już w styczniu bodaj odczujemy.

Z życia Towarzystw

** Czołem! **Roczne Walne zebranie** Tow. gimn. „Sokół" we Wrześni odbędzie się **dzisiaj dnia 19 bm.** o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Tuczyńskiego. Uprasza się Szan. Druhów **o liczne i punktualne** przybycie Zarząd.

** Roczne Walne Zebranie Koła śpiewackiego „Moniuszko" odbędzie się, dnia 22 stycznia 1925 r. o godz. 8 wieczorem w sali p. Kulczaka „Odeon". O liczny udział uprasza Zarząd.

N. P. R. partją lewicową!

Teraz wreszcie wychodzi na jaw, że N. P. R. należy rzeczywiście do porozumienia lewicowego i że trzyma z socjalistami i im podobnymi.

Telegramy oto donoszą: 16 bm. wiecz. komitet porozumiewawczy lewicy (P. P. S., N. P. R., Wyzwolenie i Byliści) obradował nad sprawą usiłowań o dłuższy czas pracy.

Osobno posłowie N. P. R. postanowili zaostrzyć swój stosunek do rządu a zwłaszcza do ministra Sokala za jego stanowiska w sprawie przedłużenia czasu pracy.

Składki i pokwitowania

— **Na rzecz ogrodzenia i reparacji kościółka świętego krzyża ofiarowali:** FirmaCukrownia 150 zł, Zgoda Września 50 zł, F. Stein 15 zł, A. Petrasz 10 zł, M. Wirt 30 zł, Zd. Krawczyński 10 zł, ks. dziekan 10 zł, Baroi 5 zł, Gasman 1 zł, B. Wawrzyniak „Opal" 5 zł, T. Szelągowa 5 zł, St. Orcholski 5 zł, A. Nowakowski 5 zł, W. Bulczyński 6 zł, L. Matuszewski 5 zł, W. Balcerkiewiczowa 3 zł, Al. Matuszewski 3 złote, Zamysłowski 3 zł, Grocholewski 3 zł, R. Szelągowa 1 zł, J. Kilkowski 5 zł, Cz. Kozłowicz 5 zł, J. Ueberle 5 zł, Kurkowiak 5 zł, St. Szwarcowa 10 zł, J. Olek 5 zł, ks. Berger 35 zł, Płotkowiak 2 zł, A. Szkudlarek 3 zł, Pruchniewicz 3 zł, K.Kaczmarek 5zł, Gawlakowa 5 zł, Urbańska 5 zł, Wł. Sliwiński 2 zł, Chełmikowska 5 zł, Kulak 1 zł, M. Lange 10 zł, St. Lange 5 zł, M. Meissner 2 zł, W. Lada 40 gr, Wiertelak 10 zł, M. Ziętek 1 zł, A. Jarociński 3 zł, A. Domińska 1 zł, Brodowicz 1 zł, S. Lisewska 50 gr, L. Stein 3 zł, N. N. 20 gr, St. Perlikowski 4 zł, J. Bartkowiak 3 zł, J. Mramicki 3 zł, dyrektor S. R. 5 zł, sędzia Mazur 5 zł, aptekarz St.Konieczny 30 zł, St.Krysztowiak 3 zł.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego

W czasie od 12 do 18 stycznia 1925 r. zgłoszono: 8 urodzeń z tych: 4 z miasta i 4 ze wsi; zawarto 3 śluby spisano 3 zapowiedzi; zgłoszono następujące zgony: Aleksandra Ludwika Majchrzakówna córka rolnika z Bierzglinka, 2 lata, 22 dni, Helena Wojciechowska z domu Kulczakówna, żona gospodarza z Gozdowa, 22 lata, 10 miesięcy i 4 dni.